

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 11 (945) 16 marca 1989 r. Cena 10 zł

- ◆ 16 tys. zł na fundusz „Gloria Victis”
- ◆ 3,5 godziny wymienionej rozrywki!

Puchar dyrektora naczelnego dla reprezentacji WSK

To była udana impreza! Trwała 3,5 godziny! Komplet widzów w hali, zacięta rywalizacja zespołów, przegląd kulturalnego dorobku zakładu i miasta — tak można wlaściwie skrócić określenie II Festynu Sportowo-Rekreacyjnego Zakładów Pracy, który odbył się 12 marca w hali FKS Avia. W tym roku zwycięstwo odniosła reprezentacja WSK Świdnik (18,5 pkt.) przed WSK Tomaszów (17 pkt.). Społem PSS (13 pkt.) i Spółdzielnią Dżemową im. Małgorzaty Fornalskiej (5,5 pkt.).

Organizatorzy imprezy opracowali interesujący program sportowy, w którym najbardziej podobali się publiczności takie konkurencje jak: skakanka, wyciąg po piłkę, wejście na skrzynię, strzał piłką do bramki i halowy turniej piłki nożnej. W czasie trwania tych konkurencji widownia była najbardziej „podgrzana” z nadmiaru emocji, gdyż zawodnicy dawali z siebie — wszystko!

Turniej piłki nożnej wygrała drużyna Społem PSS, powtarzając zeszłoroczny sukces. Zespół WSK był bezkonkurencyjny w wejściu na skrzynię. Piramidy zbudowano w mig! Tomaszów brylował w sztafecie, a sportowcy amatorzy z „Fornalskiej”, którzy po raz pierwszy wystąpili w festynie starali się jak mogli dorównać renomowanemu zespołowi rywali i także „ciuli” punkty.

W tegorocznym festynie zaprezentowano także ciekawy program estradowy. Oklaski przy otwartej kurtynie zbierał Zespół Tańca Ludowego „Społem” PSS, występo-

wali tancerze z klubu tańca taneczno-gospodarczego „Fantastic” działającego przy ZDK, była para tancerzy z KTT „Zamek” (ANDRZEJ KLESYK i IWONA JASIONKA), podobał się występ karatek. Nie oszczędzała się reprezentacyjna orkiestra zakładowa WSK, która grała dzikie marsze i melodyjne wiązanki muzyczne. W sumie — udany piknik w dżdżystą noc, w którym wszyscy przybyli m. innymi prezes ZW TKKF w Lublinie STANISŁAW KUSIAK. Wspólnie z z-cą dyr. d/s pracowników JANEM TKACZYKIEM szef wojewódzkiego TKKF wręczył zespołowi puchary, nagrody i upominki.

Wielkie wzięcie miały na festynie loteria fantowa. Losy sły jak woda, a i nagrody rzeczowe były okazale. Impreza zakończyła się „słodkim” akcentem. Olbrzymim tortem ufundowanym przez Społem PSS podzieliły się zgodnie wszystkie zespoły biorące udział w turnieju.

(k)

W sali konferencyjnej Wytworni

Grupowe formy pracy — szanse dla przedsiębiorstw

W piątek, 10 marca br. w Wytwórni obradowała Komisja Rozwoju Gospodarczego, Planu i Budżetu WRN w Lublinie. Przedmiotem obrad była: „Ocena funkcjonowania i rozwoju brygadowych form organizacji pracy w wybranych przedsiębiorstwach województwa lubelskiego”. Na sali obrad obecni byli przedstawiciele władz miasta oraz kierownictwa polityczno-administracyjnego przedsiębiorstwa.

Obrady otworzył zastępca dyrektora do spraw produkcji — mgr inż. Andrzej Kukiela, przedstawiając zebrany krótką informację o bieżącej produkcji WSK oraz funkcjonowaniu grupowych form pracy.

Następnie głos zabrał przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego, Planu i Budżetu

WRN w Lublinie dr Marian Piotrowski. Członkowie Komisji powiedzieli — przybyli do Wytwórni z dwóch powodów — po pierwsze: by przybliżyć samemu sobie problemy „z życia wzięte”, by być blisko istniejącej rzeczywistości: i — po drugie — by przedyskutować, w jaki sposób można w dzisiejszych warunkach społeczno-gospodarczo-politycznych osiągnąć postęp organizacyjny w zakładach pracy i jak postęp ten połączyć z warunkami placowymi.

Ocenę funkcjonowania i rozwoju brygadowych form pracy w wybranych przedsiębiorstwach województwa lubelskiego przedstawił członek Komisji Rozwoju Gospodarczego, Planu i Budżetu WRN Lublin — dyrektor Turek. W grupowych formach pracy — rozpoczął — istnieje silne związanie warunków pracy z placą. Formy te stworzone zostały jak dotychczas w 26 przedsiębiorstwach (wg danych z grudnia 1988 roku). W przedsiębiorstwach tych funkcjonuje 296 brygad (62 z nich są podporządkowane WRN). Nie wszędzie jednak — podkreślił — wprowadzenie grupowych form pracy przyniosło sukces. „Niewypałem” okazało się ich wprowadzenie w lubelskim CPN, lubelskiej „Gracji”, Lubelskich Hutach Szkła, Zakładach Automatyki Kolejowej PKP, „Instalu”...

Grupowe formy pracy — jak wykazują powyższe przykłady — mają więc i swoje negatywne strony. Należy do nich zaliczyć: eliminowanie dobrych, ale mniej sprawnych fizycznie pracowników, wzrost wydatków dla członków brygad za przepracowane godziny nadliczbowe oraz „przechwytywanie” przez zrzeszonych w grupowych formach pracy nowego parku maszynowego. Do pozytywów — zaliczyć jednak należy — zakończył dyrektor Turek — wzrost produkcji i wydajności pracy, podniesienie poziomu plac, poprawienie dyscypliny pracy. Grupowe formy pracy będą rozwijać się bez zakłóceń, jeżeli wynagrodzenie w brygadach powiązane zostanie z wynikami pracy.

Dyskusję otworzył Tadeusz Czerniak, stwierdzając na wstępie, iż próby tworzenia i roz-

szerzania grupowych form pracy w WSK — istnieją. Zadania realizowane w grupowych formach pracy rozliczane są metodą towarową lub usługową. Wprowadzając tę formę, chodziło o rozszerzenie kwalifikacji zawodowych pracowników i zmniejszenie ilości produkowanych detali. Grupy partnerskie powinny być jednak usamodzielnione, a dyscyplina — to wewnętrzna sprawa każdej z grup — zakończył.

O wpływie funkcjonowania grupowych form pracy na wydajność pracy i fluktuację kadr — wspomnieli dyrektor Andrzej Kukiela. Zatrudnienie — stwierdził — wprowadziło spadek, ale grupowe formy pracy zgładziły skutki odejścia ludzi z bezpośredniej produkcji. Co się tyczy opłacalności „przechwytywania” robotów przez ludzi uczestniczących w grupowych formach pracy — należy zdać sobie sprawę z tego, iż każda grupa robi rzeczy lepsze i gorsze. Tutaj każdy musi pracować, inaczej — wypada „z obiegu”.

O funkcjonowaniu w WSK Zakładowego Klubu Lidera wspomnieli Andrzej Słowiński, a kierownik Wydziału 06 — Andrzej Nasalski omówił funkcjonowanie grupowych form pracy na terenie Wytwórni oraz korzyści płynące z ich wprowadzenia dla załogi przedsiębiorstwa.

Obrady podsumował przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego, Planu i Budżetu WRN — dr Marian Piotrowski. Grupowych form pracy w przedsiębiorstwach nie należy wprowadzać na siłę — stwierdził — całość operacji musi być bowiem dobrze przygotowana. Są one jednak niezbędne ponieważ: zasoby pracy w najbliższej przyszłości w całym kraju będą coraz mniejsze. Jeżeli będzie istniał silny impuls ekonomiczny dla działań małej grupy, niezbędna będzie agresywność działania w odniesieniu do efektów wykonywanej pracy. We wdrażaniu grupowych form pracy — podkreślił — istnieje jednakże szereg barier psychologicznych, i dopiero ich przełamanie pozwoli na to, by formy te mogły swobodnie zaistnieć w każdym z przedsiębiorstw.

(man)

Echa Dnia Kobiet

W tym dniu odbyło się spotkanie przedstawicieli kobiecej części załogi WSK z kierownictwem polityczno-administracyjnym przedsiębiorstwa. Otworzył je z-cą dyr. d/s pracowników JAN TKACZYK, który powiedział między innymi:

— Święto Kobiet utworzone na II Międzynarodowym Kongresie Kobiet w 1910 roku jest do dziś symbolem walki milionowych rzesz kobiet o równouprawnienie i pokój na całym świecie. W PRL kobiety stanowią 45% ogółu pracujących. Również i w naszym przedsiębiorstwie mamy zjawisko uczestnictwa kobiet we wszystkich prawie zawodach. Zatrudnione są w bezpośredniej produkcji, biurach technologicznych, księgowości, administracji, stołówce... Nie żyje się im łatwo. Brak towarów w sklepach, galopujące ceny, niskie zarobki to wszystko nie ułatwia życia.

Dyrekcja WSK widzi problemy kobiet i w miarę dalszego rozwoju zakładu wspierać będzie wszelkie inicjatywy zmierzające do polepszenia warunków materialnych kobiet.

W tym świętecznym dniu wszystkim kobietom zatrudnionym w naszej Wytwórni przekazujemy najlepsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. Być kobietą to wielka sprawa. Każda z Was jest na swój sposób wsparciem i niezwykłą!

Gromkie — dziękujemy i oklaski ze strony kobiet zakończyły tę część spotkania. Podano ciastka i napoje, rozdano kilkadziesiąt listów pochwalnych. Spotkanie upłynęło w miłym nastroju.

(m)

Do trzech razy sztuka

Obok reformy gospodarczej, rozliczeń czasów stalinowskich, młodzież, jej sytuacja i perspektywy to jeden z dyskusyjnych tematów środków masowego przekazu. Przeważają publikacje ukazujące ludzi sfrustrowanych, dla których nikt nie chce nie zrobić, którzy nie mogą rozwijać swych zainteresowań. Odczucia wielu z nas na ten temat są podobne. Najczęściej ubolewamy nad ciężkim losem młodych. Czy jednak nie ujmujemy problemu jednostronnie.

Czy młodzież wie czego chce?

Zelaznym twierdzeniem świadnickiej jest to, że nie mają gdzie pójść. Nie można temu zupełnie odmówić słuszności, bo brudne zaniebane kawiarnie nie zachęcają do wejścia. Zorganizowane formy spędzania czasu proponowane przez ZDK, ODK w pewnym wieku nie wystarczają — tak przynajmniej twierdzą sami zainteresowani. „Iskra” nadal omijana jest ze wstrętem.

Ma złą opinię. Ale na czym to zło polega i czy nadal tak jest już raczej nikomu nie chce się sprawdzić. Do „Iskry” się nie chodzi. To już tradycja. Działający od roku nowy kierownik klubu usiłował przyciągnąć młodych warsztatami artystycznymi, wszechnią dziennikarską, teatrem, nie chwyciło. Właściwie tylko w dni dyskotek „Iskra” zapelniała się. Być może sytuacja zmieni się po odbyciu kilku tygodni temu spotkania z młodzieżą. Zapowiadała się gorąca, wyjaśniająca narosłe od lat nieporozumienia dyskusja. W rzeczywistości coś do powiedzenia miały tylko dwie osoby. Reszta przysłuchiwała się w milczeniu. Praktycznie poza postulatami lepszego, bogatszego w formy reklamowe nie potrafili nic ciekawego zaproponować. Zdziwieni byli, że mogą przychodzić do klubu nawet codziennie, przynieść kasety z ulubioną muzyką czy filmem, stworzyć atmosferę, która odpowiadałaby im najbardziej. Bez przymusowego oczywiście obowiązku uczestniczenia (w za-

mian) w zorganizowanych formach pracy klubu, czego bali się najbardziej. Zaproponowano im urządzenie comiesięcznych spot-

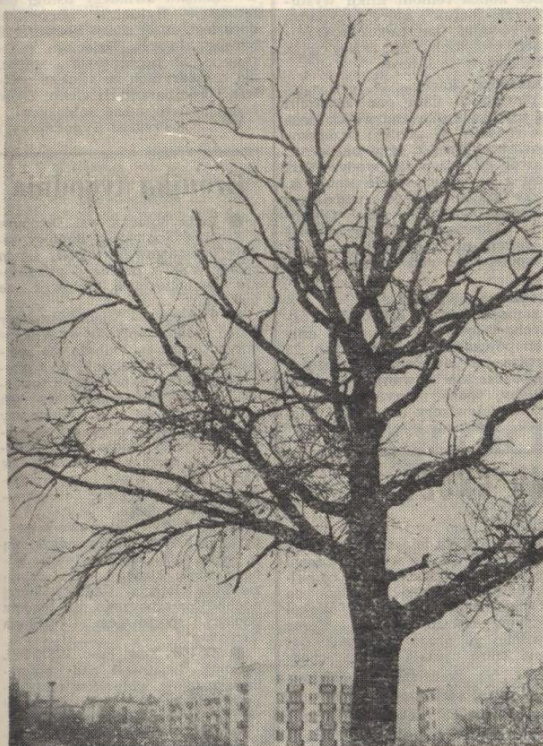
(Dokończenie na str. 2)

List z jednostki

„Sumiennosc i ofiarnosc w wykonywaniu obowiązków służbowych, duze zaangażowanie w prace społeczna, wzorowa postawa żołnierska oraz wysokie uznanie przełożonych i szanunek kolegów”.

Te słowa można przeczytać w liście pochwalnym, który nadszedł do Wytwórni z jednostki wojskowej Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Mowa w nim o Andrzeju Bartniku, który „osiągnięciami w służbie i wzorową postawą” w pełni zasłużył na takie wyróżnienie.

Gratulujemy i jednocześnie informujemy, że Andrzej Bartnik jest na co dzień pracownikiem wydziału 540. (s)



Wprowadzie mamy już przedwiosnie, ale drzewa jakby o tym zapomniały. Fot.: archiwum

Do trzech razy sztuka

(Dokończenie ze str. 1)

kań muzycznych, wielu gra w różnych kapelach i wreszcie mieliby gdzie ćwiczyć i pokazać się publiczności, nawet wydawanie własnego pisma. Dla pełniejszego reprezentowania własnych interesów zaproszeni zostali do uczestnictwa w radzie programowej klubu.

Wyszli zadowoleni, że świadomością, że mogą wrócić, gdy będą mieli pomysł na wspólną pracę. Ale czy będą chcieli mieć...

Kolejną stroną problemu, nazwijmy go młodzieży, jest dostarczanie tylko tej zdolnej, dobrej, realizującej się w szkolnych kółkach zainteresowań, biorącej udział w działalności placówek kulturalno-oświatowych.

Co z młodzieżą trudną?

sprawiającą kłopoty wychowawcze, z rodzin niepełnych, patologicznych, na którą zagrożenie czyha już w domu. Nie zabiega się o młodych ludzi krążących bez celu po ulicach, wagarujących. Stąd przecież już tylko krok do narkomanii, alkoholizmu, kolizji z prawem. Na profilaktykę nie ma miejsca i czasu, ale ileż droższa i czy w ogóle możliwa jest skuteczna resocjalizacja.

Marek Rudziński, psycholog świdnickiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej:

— Traktujemy młodzież zbyt przedmiotowo — robimy dla nich imprezy, wymyślamy różnego rodzaju formy spędzania czasu, a oni chcą robić samodzielnie coś nowego, satysfakcjonującego. Negatywnie patrzą na narzucone struktury.

Zwykle zaczyna się od tradycyjnych problemów okresu dojrzewania — trudności w szkole, w znalezieniu sensu życia, zrozumienia samego siebie, w kontaktach z innymi. Jedni przechodzą przez nie łatwiej, inni nie mogą poradzić sobie z narastającymi wątpliwościami buntują się. Szkoła obciążona przedmiotowym programem nauczania nie wychowuje. Rodzice w pogoni za pieniądzem nie mają siły i czasu by bardziej za-

jąć się dziećmi. Pozostaje telewizja, filmy, podwórko.

Staramy się rozmawiać na ten temat z rodzicami, młodzieżą, nauczycielami, ale jest nas troje w Poradni, a oprócz szkół świdnickich mamy jeszcze 50 na podległym nam terenie.

Dopiero gdy młodzi wylądają na oddziale detoksykacji lub wejdą w kolizję z prawem wszyscy podnoszą alarm. Niestety resocjalizacja, przywrócenie społeczeństwu takiego człowieka jest już dużo trudniejsze.

W Poradni prowadzimy zespół socjoterapii dla młodzieży i dzieci, próbujemy podjąć terapię rodzin. Przychodzi do nas z rozmaitymi problemami tak zwana młodzież trudna ze szkół podstawowych, nieco starsza, nawet z Lublina. Chcieliby posiedzieć, pogadać. Tego najbardziej potrzebują. Niechętnie zaś biorą udział w organizowanych dla nich wyjściach do kina, zajęciach sportowych. Niestety warunki lokalowe nie pozwalają na przyjęcie wszystkich. Marzy mi się więc jakieś miejsce gdzie czuli by się dobrze a my moglibyśmy im pomóc.

Czy młodzi muszą czekać?

Utarło się w naszym mieście, że sprawy kultury, spędzania czasu wolnego przez młodzież odsuwa się do momentu ukończenia domu kultury. Ma on być panaceum na wszelkie braki. I właściwie oprócz ZDK, ODK, „Iskry” nie szuka się niczego nowego. Kto znajdzie tam swoje miejsce powinien być zadowolony. Reszta musi czekać. Nie ma się co jednak ludzi, nawet jak najszlachetniejszego, do użytku budowlanych pomieścić nie rozwiąże problemu, bo znowu będzie to budynek w określonej części miasta, do której jedynym będzie za daleko, innym nie po drodze. Nie jest też nigdzie powiedziane, że spędzanie w jednym miejscu wszystkich chcących się czymś zająć akurat ma sens. Dlatego nie nas nie zwalnia od wygospodarowania dla młodzieży choćby niewielkich salików w różnych częściach miasta. Nie musi to być zaraz osobny budynek z pseudoartystycznym (za nim wiadomo jak wiel-

kie pieniądze) wystrojem i sprzętem dyskotekowym. Wystarczy, że będą mieli gdzie spotkać się, porozmawiać, popisać lub zabawić w teatr. Na pewno mogliby służyć pomocą w tej sprawie samorządy mieszkańców i rady osiedlowe, które najbardziej orientują się w potrzebach i możliwościach otoczenia. Jest nawet szansa na stworzenie pierwszego obiektu, w podziemiach jednego z bloków przy ulicy Turystycznej. Pomysł narodził się przed kilku laty wśród grupy młodych ludzi podczas dość nudnych wakacji. Starali się o pozyskanie jednego z trzech podziemnych pomieszczeń, dwa zajmuje PGKIM. Początek był łatwy. Wszyscy przyklnęli, obiecali pomoc. Sprawa „tonęła” jednak w papierach i formalnościach. Miesiąc temu odbyła się nowa. Mimo oporów i dziwnej niechęci władz administracyjnych miasta mając jednak oparcie w przewodniczącym MRN, może uda się odzyskać i zagospodarować nie wykorzystywane podziemia. Znalazliby tam wreszcie miejsce klub komputerowy, zespół małych form teatralnych. Propozycji pewnie nie zabraknie. Szanse są duże, trudno jednak przewidzieć czy zostaną zrealizowane. Podobno do trzech razy sztuka.

A. KONOPKA

Co piszą inni?

ACH, TE ZAKAZY...

Na kilku gdańskich przedszkolach pojawiły się napisy informujące o tym, że przyniesienie pierścionków, klipsów, kolczyków, bransoletek itp. jest surowo wzbronione, a kierownictwo placówek nie odpowiada za zguby — donosi „Głos Wybrzeża”. Na szczęście wychowawcy nie zabronili jeszcze małałatom przejeżdżania na zajęcia własnymi maluchami.

„ITD”

WIADOMOŚĆ ROKU

Agencja „Interpress” rozstrzygała po gazetach tekst biograficzny o nowym prezydencie USA. W czasie II wojny światowej George Bush „służył jako pilot w marynarce wojennej. Podczas jednego z lotów został zestrzelony, a le przezżył”. Chwała Bogu. Tym razem zdementowano pogłoski, jakoby dzisiejszy prezydent USA nie żył od wojny. Ale czy on sam o tym wie? No, jeśli czyta naszą prasę...

(„Przegląd Tygodniowy”)

FORSA

Opowiadają, jak podczas napadu na jednego z nowosądeckich multimilionerów (właściciel willi został zakneblowany i przywiązany do fotela) dwaj włamywacze wzięli się do prucia kasy pancernej, gdzie przechowywane były walory gospodarskie. Po godzinnym szamotaniu się z o-

pornymi drzwiami, jeden z nastpników chciwie chlepcząc wdę zawistnie rzekł do współbandziora: — Nie ma to jak mieć forsa. Siedzi sobie taki typ w klubowym fotelu i patrzy, jak się człowiek poci z jego kasa. („Karusela”)

HONOROWE WYJŚCIE

Rynek sprzętu domowego leży w tym roku jak długi. Za mało będzie między innymi sokowirów, młynków do kawy, magnetofonów, telewizorów, pralek, lodówek itp. Honor domowych sprzętów, zdaniem znawców, raczej będzie tylko żelazka. Ba, ale czy plany na honorze wystarczy tylko przypasować? („Tygodnik Kulturalny”)

DAJĄ OD TYTU

W Suwałkach w kioskach „Ruch” tuż przed świętami sprzedawano kanistry na benzynę. Tyle, że od tyłu, bo przez okienko kanister nie chciał nikaj przejeść. Kto to powiedział, że handel ma się ustawić do klienta jedynie frontem? („Polityka”)

ŚLEDZIE

W lesie blisko Włocławka znaleziono sto skrzyń wypełnionych wędzonymi śledziami. Do zguby nikt się nie chce przynąć. Może śledzie były nie tylko wędzone ale i podwędzone? („Polityka”)

MIŁOŚĆ SZEIKA

W Białymstoku powstało Towarzystwo Miłośników „Ritza”, pierwszorzędnego hotelu, którym niedgdy chlubiło się miasto, zanim nie został zburzony w czasie wojny. Rozpatrując trzy bezsporne raty grodu nad Białką, bielego żubra, doktora Zamenhafa, wzmiankowanego „Ritza” — założyciela towarzystwa postawili na ten ostatni. Ich zdaniem tyłko odbudowa hotelu w historycznej formie daje szansę postawienia miasta na nogi, dzięki zwabieniu do sentymentalnego naftowego szeika z grubszą gotówką. Chwytając się bryzty nie buduje się co prawda drugiego Białegostoku, ale lepszy „Ritz” niż nie. („Tygodnik Kulturalny”)

BEZ TARYFY ULGOWEJ

Zakład kosmetyczny „Diana” w Gdańsku świadczy usługi dla ludności. Rytualne obrazy dorosłego mężczyzny kosztuje 30 tysięcy złotych. Dzieciom przysługuje 33 procentowa zniżka, ale o emerytach ze starego portfela i kombatanach cicho. Znowu będą musieli radzić sobie sami. („Przegląd Tygodniowy”)

Kronika tygodnia

● Rada Sołecka wsi Dominów i Komitet Społeczny Budowy Szkoły Podstawowej zwróciły się do zarządu WSK z prośbą o przekazanie symbolicznych złotych na ten cel.

● 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet upłynął w WSK w miłym nastroju. Odbyło się spotkanie grupy kobiet zakładu z przedstawicielami najwyższych instancji polityczno-administracyjnych przedsiębiorstwa, był świąteczny poranek słowno-muzyczny i koncert życzeń w studio rozgłośni fabrycznej, spotkanie emerytek w ZDK i jeszcze wiele innych ciekawych imprez. W kinie Lot śpiewała Halina Kunicka.

● II Festyn Sportowo-Rekreacyjny zakładów pracy odbył się w świdnickiej halii sportowej. Jedną z wielu atrakcji w tej imprezie była loteria fantowa, której dochód przeznaczono na fundusz pomocy sportowcom — „Gloria Victis”.

● ZZ Zw. Prac. WSK PZL Świdnik debatował nad programem rozwoju warunków socjalno-bytowych w 1989 roku. Dyskusja toczyła się wokół 45 tematów.

● Rada Pracownicza zatwierdziła nowy regulamin podziału nagród z zysku.

Reporter zanotował

Milo nam, że...

...zareagowano z miejsca na nasze spostrzeżenia. Kierownik działu technicznego TE KRZYSZTOF POLAK poinformował redakcję, że oświetlenie w parku przyzakładowym będzie wyremontowane i uruchomione w terminie do 1 maja br.

Do WSK nadeszły bowiem odpowiednie oprawy typu parkowego, które wymagają jednakże „opancerzenia” celem uniemożliwienia ich stuczenia przez wandalów. Po niezbędnych przeróbkach oprawy te będą zainstalowane przy latarniach i całość oświetlenia w parku powtórnie uruchomiona.

No i dobrze, gdyż sprawa ta ciągnęła się przez wiele miesięcy. Z satysfakcją odnotowaliśmy także wypowiedź kierownika Miejskiej Służby Drozowej HENRYKA GÓRALSKIEGO, iż naprawy jezdni i chodników rozpoczęły się w tym roku bardzo wcześnie. Przebieg robót przebiega na ogół zgodnie z harmonogramem, aczkolwiek uzałężony jest niekiedy od dostaw asfaltu lanego.

Wymalowane zostały już także białą farbą progi niebezpiecznych schodów na pasażu handlowym przy ulicy 3 Maja. W niedalekiej przyszłości schody te mają być przebudowane. Zajmą się tą sprawą Szydłowieckie Zakłady Kamieniarskie.

Wiosna na działkach!

Na świdnickich działkach już wzmógł się ruch! Rojno jest także w sklepie z nasionami (przy targowisku). Coraz częściej słychać głosy by w mieście otworzyć punkt drobnego sprzętu o-

gródniczego, w którym można by dokonać zakupu — węży gumowych, konewek, motyk, widel amerykańskich do walki z perzem opryskiwaczy i... kosiarek. Do punktu można by również sprowadzać folię.

Dwie plastikowe „Omegi”...

...dołączą w tym roku ro flotyli świdnickiego Klubu Żeglarskiego (zostaną niebawem zakupione). Sprzyjająca aura cieszy braci żeglarską. Sezon rozpocznie się już w marcu. W tym miesiącu zaplanowano szkolenie na sterniku jachtowego. Dobięga również końca remont kilku wystawionych „barek”, które przydadzą się również nad Łukczem. O rejach morskich na razie cicho. Kosztowny to interes.

Odkryłem skarby...

...powiedział nam pan Zygmunt M. ze Świdnika (nazwiska znane redakcji). W pobliżu przepompowni w Krecpu leży bezpieczny zwałowisko przepustu wody. Wart jest z pewnością wiele złotych. Przy końcu lutego widziałem również jak przy ulicy Głogowej olbrzymi buldożer równał z ziemią płyty budowlane. Taka gospodarka budzi smutne refleksje.

Rozkreca się gielda...

...samochodowa i artykułów różnych. Więcej jest towarów niż żeli pojazdów mechanicznych. 25 lutego na ławeczkach „rozłożonych” czeskie dywany, tureckie ciuchy, sporo naczyń szklanych no i... telewizory. A i ludzi było także sporo.

JESZCZE O DOMU GROZY

W lipcu ubiegłego roku mieszkańców Świdnika zbulwersowała sprawa „domu grozy” na Franciszkowie. Z mieszkanca i podwórka w posesji Stanisława C. — jak pamiętamy — staruska Zofia B. urządziła... rupieciarstwo! Przez wiele miesięcy gromadziła tam brudy i śmieci z miasta i okolic. A było tego kilka przyczep. Po wizycie członków komisji sanitarnej, którzy spowodowali wywóz nieczystości, sprawa na pewien czas przysycha.

Po ośmiu miesiącach wraca jednak na nowo. Można się o tym naocznie przekonać znowu — po-

wiedział nam w telefonie dyżurnym — jeden z mieszkańców Franciszkowa. Kobieta wybiera znowu ze śmietników wszystko to co najbrudniejsze i zwozi wózkami do starego domu. Co gorsza! Wokół chaty zawałił się plot. Coraz częściej na drogę wbiegają jej psy, które ujadają na przechodniów. Na Franciszkowie jak widać w tej sprawie nie nowego. Tylko patrzeć jak słońce zacznie topić znane „bajorko”, z którego wypelną znowu poza opłotki... szczyry!

ars

Pasje „domorosłych artystów”

Tegoroczna zima nieszczerze dała się we znaki budowlanym. Zresztą, może to i dobrze — mogli oni bowiem z powodzeniem realizować plany budownictwa mieszkaniowego w Świdniku.

A miasto rośnie nam z każdym dniem. Powstają nowe osiedla, bloki mieszkalne. Te ostatnie stanowią zresztą swoją siłą wizytową kultury osobistej ich mieszkańców. Parafrazując znane powiedzenie, można by stwierdzić: „Pokaż mi swój blok, a powiem Ci kto w nim mieszka...”

Ta stara prawda sprawdza się zwłaszcza w nowych blokach osiedla Brzeziny. Oczywiście — są one estetyczne, a jakie. Ale jest to estetyka pozorna. Bryldkie kłaki schodowe, „ozdobione” rysunkami dzieci do „normalka”. Ale czy tak być powinno? Dzieciom się nie dzieje, one po prostu znalazły sobie „nową tablicę” do rysunków. Ale dorosli? Czyżby nasza zbyt daleko w tym względzie posunęła tolerancja o raz duma z zamilowania do rozwijania twórczości artystycznej naszych pociech, nakazywał nam nie zwracać uwagi na to, że nasze pociechy postępują źle? A może po prostu my — rodzice nie widzimy w tych „pasjach” nic złego? Uważam, że lekcji dobrego wychowania potrzebujemy oprócz dzieci, także my sami.

Choć — tak naprawdę — nasi młusieńscy mają poniekąd jeszcze czas na to, by „wydorosnąć”. Nam — czas ucieka! A przecież: „czego się jaś nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał”. Stara to prawda, ale jakże w tym momencie aktualna!

Nie zostawiamy wychowania dzieci szkole — ona ma przede wszystkim poszerzać wiedzę. A my powinniśmy raczej „od malego” nauczyć nasze dzieci poszanowania tego, co jest dobrem wszystkich, porządkowania, podlepianych trawników i odnawiania tego, co tak beztęplenie niszczyły. Zaręczam, że może okazać się to bardziej wychowawcze niż stawianie tabliczek z napisem „Szanuj ziemię!”.

Wszystkich, nowych blokach chcemy mieszkać wszyscy. Nie oburzajmy się więc na słowa krytyki, przyjmijmy ją ze spokojem i wyciągnijmy wnioski na przyszłość — myślę bowiem, że praca nad sobą samym i wychowaniem dzieci w ostatecznym rozrachunku opłaci się. A wtedy z naszych łasad budynków ścian kłatek schodowych znikną na zawsze „bohomozy” domorosłych artystów. A o to przecież chodzi — wiosna nie powinna się bowiem nieodparcie kojarzyć ze szpetotą, prawdą?

(man)

(mk)

Własne „M” — to niedoścignione marzenie wielu młodych ludzi. Realia życia codziennego są bowiem nieublagane: kilkunastoletnia kolejka w spółdzielni mieszkaniowej nie każdemu odpowiada. Nic więc dziwnego, że szansą młodych na ich własne „M” stał się strych, a ściślej: jego adaptacja na cele mieszkalne.

Działania zmierzające w tym właśnie kierunku rozpoczęliśmy już w roku 1981 — mówi Kazimierz Wojtaszek — kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Świdniku. Ówczesne zarządzenie Ministra Budownictwa precyzowało jasno możliwość wykorzystywania na cele mieszkalne lokali biurowych. Niestety — projekt ten nie znalazł w praktyce szerszego zastosowania. Młodzi ze Świdnika i innych miast Polski musieli jeszcze uzbudzić się w ciemności, oczekiwać. U nas, w Świdniku, oczekiwanie to trwało do stycznia 1988 r. Wtedy to właśnie naczelnik miasta — Stanisław Kucharak zobowiązał tutejsze Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej do dokonania przeglądu i adaptacji świdnickich strychów na cele mieszkalne.

Przeglądu dokonał kilkunastoosobowy zespół kierowany przez zastępcę dyrektora PGKIM — Szymona Arasimowicza. W marcu 1988 r. przedstawiono protokół prezentujący wyniki prac zespołu wraz z wykazem pomieszczeń strychowych zakwalifikowanych na cele mieszkalne i pracownię artystyczne. W 31 budynkach na ten cel zakwalifikowano 58 strychów.

Dotychczas — dodaje Kazimierz Wojtaszek, jako Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM — wydaliśmy 20 skierowań, z czego 2 — przypadły na pracownię plastyczną. Aktualnie

Po pokonaniu tej przeszkody — praktycznie można rozpoczynać budowę.

Ułatwienia proponowane młodym przy adaptacji strychów na własne M — są — jak widać, du-

Przełamać barierę niechęci

SZANSA NA WŁASNE „M”: STRYCH

— na rozpatrzenie oczekuje około dziesięć podań — kończy kierownik Wydziału — szansę na otrzymanie tych strychów mają przede wszystkim młode małżeństwa, dla których często jest to jedyna droga na szybsze zagospodarowanie się „na swoim”.

Wizyta w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UM — to dla młodych ludzi zaledwie pierwszy krok do realizacji swych zamierzeń. Po wydaniu lokalizacji ich przyszłego miejsca zamieszkania — muszą oni odpowiedzieć kierownikowi Działu Technicznego PGKIM w Świdniku — inż. Andrzejowi Piarskiemu oraz Wydziałowi Urbanistyki UM. Z chwilą otrzymania przydziału, konieczna jest bowiem zgoda Wydziału Urbanistyki UM na rozpoczęcie zabudowy strychu na cele mieszkalne.

Władze miasta oraz ludzie odpowiedzialni za funkcjonowanie zasobów mieszkalnych w Świdniku i ich pełniejsze zagospodarowanie — rzeczywiście chcą młodym pomóc. Niestety, do przeszkody pozostaje — tylko, czy aż? — bariera społecznej niechęci. A ta — jak udowadnia życie codzienne — nadal funkcjonuje bez zarzutu. Przykłady na jej istnienie niesie ze sobą każdy dzień. O niej to wspominałem w artykule dotyczącym trudności w adaptacji strychów przez Dariusza Kaźmierczaka. I właśnie ludzie zamieszkujący blok, w którym ma być adaptowany na cele mieszkalne strych, tworzą często barierę wzajemnej niechęci, czy wręcz — wrogości.

W długiej, podjazdowej walce z młodym człowiekiem, wyciągają

na wierzch wszystkie możliwe argumenty, mające skutecznie odstraszyć ewentualnego lokatora, nie chcąc godzić się na mające trwać być może kilka miesięcy prace adaptacyjne konieczne dla urzeczywistnienia strychu na mieszkanie. W tym zacietrzewieniu nie zawsze bierze górę zdrowy rozsądek — pamiętając bowiem ciągle o tym, że oni sami mają dach nad głową i przysłowiowy „święty spokój” — nie mogą się zgodzić absolutnie na to by „święty spokój”

wi z-ca dyrektora d/s mieszkaniowych Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — Szymon Arasimowicz — należało by adaptować na cele mieszkalne, możliwość ich technicznej adaptacji bowiem istnieje i nie można z niej w ogóle zrezygnować. Idea jest słuszna. Nie rozwiązuje ona nam wprawdzie całości problemu mieszkaniowego, ale — w dużym stopniu go łagodzi. W warunkach Świdnika możemy tą drogą uzyskać ogólnie ponad 600 mieszkań. Warto więc tę ideę popierać i realizować.

Czy jednak do realizacji ambitnych, ralnych zamierzeń dyrektora Szymona Arasimowicza oraz ludzi zaangażowanych w sprawę świdnickich strychów uda się przekonać lokatorów budynków? Oby tak się stało. W przeciwnym razie — utknie ona w martwym punkcie, a powodem zastój — będzie jedynie egoizm, kobaństwo i wyrażanie niechęci do przyjęcia innych pod swój dach — niechęć lokatorów przez niewielką grupę zasiedlonych w swych czterech ścianach ludzi, hołdujących niezmiennej angielskiej zasadzie: „Mój dom jest moją twierdzą”.

Jeżeli zasada ta jeszcze raz w Świdniku zatrumfuje — wtedy przegramy wszyscy. I nie pomogą wtedy lzy i załamywanie rąk i wzdychanie: „Mielimy szansę...”. Ta szansa po prostu się już więcej nie powtórzy... O tym powinniśmy pamiętać.

— Strychy, jakie wytypowali-

Marek Nowak



jednostki PKO — Banku Państwowego — Józefa Chyły.

Redakcja

Życie nie stoi w miejscu lecz ciągle idzie naprzód, tak jak nasza gospodarka, choć kulawa ale także się rozwija. Wydaje mi się, że reforma gospodarcza nie może dobić się do gabinetu naczelnika miasta skoro ten wciąż z uporem stara się uzasadnić rację skostniałego sposobu myślenia. A każdy dzień zwiłki w podjęciu właściwej decyzji to czas stracony bezpowrotnie. A może nas na to stać? Rozwijać miasto to nie tylko wznosić budynki czyniącymi reklamą i nadawać imię pod modułami lecz także umieć podejmować decyzje kontrowersyjne i odpowiednio je uzasadniać. A jeżeli budować to też trzeba wiedzieć co i gdzie, oraz kiedy, żeby nie wyszło tak jak z kościołem na ośiedlu Sławińskiego-Wschód, któ-

ry mogły być elementem zdobniczym miasta a nie jest.

Czuje się w obowiązku zdemontować stwierdzenie, że dyrekcja PKO — Banku państwowego nie wykazuje przedsiębiorczości i inicjatywy w dobie reformy gospodarczej. Może tak twierdzić osoba, która wykazuje całkowitą indolencję w sprawach reformy gospodarczej, równie w sprawach reformy systemu bankowego, a co za tym idzie możliwości rozwiązania problemu warunków pracy pracowników Oddziału PKO. Faktem jest, że bank otrzymał lokalizację od władz miasta w 1984 roku na podjęcie inwestycji jednakże w tym czasie zaczęto przyszywać się do wprowadzenia reformy systemu bankowego. Wyrzucić pieniądze na inwestycję z której nikt nie byłby zadowolony (ani mieszkańcy, ani pracownicy) i która nie odpowiadała przyszłym wymaganiom byłoby bardzo łatwo. No cóż, pie-

niadzę ogólnospołeczne (państwowe) to nie pieniądze prywatne. Wydaje się, że każdy gospodarz powinien myśleć o przydatności i efektach podejmowanego przedsięwzięcia.

Koncepcja dotycząca budowy budynku PKO (przedstawiona zresztą przewodniczącemu MRN) była opracowana w czasie kiedy wiadomo było, że zakres działalności banków radykalnie się zmieni, i tak też się stało. Podejmowania w tym czasie inwestycji to tak samo jak z rozwojem motoryzacji, wiedząc w jakim kierunku idzie świat zaczęliśmy produkować „Syrenkę”. Cóż, może w rozumieniu pana naczelnika to jest właśnie reforma. Robić cokolwiek z wątpliwym efektem. Bo w moim mniemaniu znaczy zupełnie coś innego.

PKO — Bank Państwowy stoi przed problemem uruchomienia takich działalności jak: skup i sprzedaż bonów towarowych Banku PKO-SA zorganizowanie kantorów wymiany walut i obsługi rachunków dewizowych, wprowadzenia udzielania kredytów dewizowych, podjęcia współpracy z zagranicą, zorganizowania skrytek sejfowych przeznaczonych dla klientów chcących zdeponować w banku swoje przedmioty wartościowe, zorganizowania specjalnych pomieszczeń w których przechowywane byłyby przedmioty stanowiące zabezpieczenie udzielanych kredytów w dewizach i w złotych.

Są to wszystkie nowe dziedziny wymagające pewnych przemysłań, o których się wówczas wcale nie myślało i nie były uwzględnione przy opracowywaniu zarówno koncepcji jak i dokumentacji na budowę. Cóż, bank to nie zwykły budynek biurowy. Podejmując się takiej inwestycji należy myśleć perspektywicznie jak również być przygotowanym do konkurencji z nowo budowanym bankiem spółdzielczym. Ten bank już stoi — natomiast PKO — bank państwowy będzie budowany z uwzględnieniem możliwości wprowadzenia wszystkich najnowszych form obsługi klienta.

Gwoli wyjaśnienia szerokim rzeszom czytelników chciałem zaznaczyć, że WSK Świdnik nie posiada rachunku podstawowego w Banku Spółdzielczym w Świdniku tylko w Banku Depozytowo-Kredytowym w Lublinie, natomiast w tutejszym Banku

Spółdzielczym tylko rachunek pomocniczy, z którego realizowane są drobne bieżące wypłaty kasowe. To jest zasadnicza różnica, której być może pan naczelnik nie zauważył.

W sprawie rentowności sklepów podległych PSS „Społem” w Świdniku chcę tutaj zasynalizować, że jednostka jako całość, korzystne wyniki ekonomiczno-finansowe, w tym również rozmiar sprzedaży i właściwą rentowność, zawdzięcza możliwości korzystania z usług PKO Banku Państwowego w Świdniku w zakresie obsługi kredytowej i rozliczeniowej. Nie chciałbym być w skórze prezesa tej jednostki w sytuacji kiedy to nasz bank wycofałby się z kredytami. Niby spółdzielnia może z obsługą przejść do Banku Spółdzielczego, który stawiany jest tu za wzór albo do Lublina, z tym że banki lubelskie odwołują jednostkom udzielania kredytów z braku środków. Nie byłoby wówczas ani sprzedaży, ani rentowności, zniknęłyby marzenia o dobrym zaopatrzeniu sklepów, a Zarząd zapewne zastanawiałby się które to punkty należy szybko zlikwidować i do jakiego poziomu zredukować zatrudnienie. Wówczas żaden Komitet Obwodowy Samorządu Mieszkańców, ani Komisja resortowa MRN nie miałyby nic do powiedzenia, a do kasy miasta też nie by wpłynęło. To tylko uwaga na marginesie chociaż w dobie reformy takie sytuacje mogą rzeczywiście mieć miejsce.

Szkoda, że władze miasta chcą walczyć z władzą zamiast wpaść w parze razem z nim, bo bank to motor napędzający gospodarkę, a walczyć z nią decyzjami administracyjnymi to tak jak walczyć z wiatrem. Gospodarka, którą rządzą obiektywne prawa ekonomiczne nigdy nie podporządkuje się błędnej decyzji administracji państwowej. Ominie tamę i popłynie dalej jak rzeka, może innym korytem jednakże, zawsze przed siebie. Gdyby pan naczelnik nie omijał banku z daleka, tylko czasami wstąpił na rozmowę do dyrekcji, zapewne byłby w posiadaniu tych wszystkich informacji o których tutaj napisałem dotyczących zamierzeń rozwojowych banku, jak również takich, że jest opracowywany nowy system ekonomiczno-finansowy banku w myśl którego bank przestaje być „u-

(Dokończenie na str. 4)

Nawiązując do artykułu pt. „Urzędniczy ping-pong” („Głos Świdnika” nr 4 z 26 stycznia br.) oraz odpowiedzi na tenże artykuł zamieszczonej w numerze 9 naszego pisma — pochodzącej od Naczelnika Miasta Świdnika — Stanisława Kucharuka, publikujemy bez skrótów wypowiedź dyrektora

Wiosne to właściwie mamy już od stycznia. Ciepła, jak na tę porę roku pogoda sprawiła, że jakos tak po listopadowo-grudniowych przymarkach do zimy od razu przeskoczyliśmy do wiosny. W lutym nieśmiało zazieleniła się trawa, rolnicy zaczęli pracę polowe. W Świdniku natomiast sygnałem prawdziwej wiosny było pojawienie się szachistów na skwerku obok placu XXV-lecia. Gdy w ubiegłym tygodniu zainaugurowali swe spotkania z ulgą schowaliśmy do szaf zimowe płaszcze i cieplejsze buty. Handlowcy także zareagowali w miarę szybko wykładając na półki i wieszaki towary z ubiegłego sezonu. Moda niewiele się zmieniła, a ceny atrakcyjne w porównaniu z obecnymi. Powoli zmieniają wystrój wystawy sklepowe.

łością darzą stare, niebezpieczne już dla otoczenia topole, nie mają natomiast zaufania do nowo sadzonych drzew, które ze względu na wielkość i walory ozdobne bardziej nadają się na skwery i zieleńce. Wystarczy jedna noc, a są niszczone lub giną.

Przy okazji wiosennych porządków powróćmy już któryś raz z rzędu sprawa wysypiska śmieci. Problem z wysypiskiem komunalnym, jeszcze większy ze składowaniem odpadów przemysłowych. Brakuje miejsca na różnego rodzaju chemikalia, przeterminowane farby i lakiery. Tajemniczą poliszynela jest sposób w jaki wydziały pozbawiają się „kłopotu”. Wziąć się dziurawą beczką po terenie Wytwórni aż do jej opróżnienia. Oczywiście pracownicy działu admini-

Pies ogrodnika

Wiosenne prace rozpoczął Zakład Zieleni. Na razie przygotowywane są trawniki pod wysiew nasion. W tym roku jest to trudniejsze, gdyż chodząc na skróty, przy beśniejcej zimie wydeptaliśmy ponad 2 ha terenów zielonych. Pierwsze rośliny, a będzie to 70 tysięcy bratków, wysadzone zostaną dopiero w kwietniu. Wydaje się, że liczba imponująca i miasto zyska na wyglądzie. Wszyscy jednak bardzo lubimy kwiaty i dlatego trudno powiedzieć ile ich zostanie na zieleńcach. Z posadzonych jesienią róż i krzewów iglastych zginęło 75 procent, np. z 600 krzaków róż rośnie jeszcze nie więcej jak 150, srebrne świerki ukradziono wszystkie. Według opinii pracowników Zakładu Zieleni świdniczanie mają awersję do chodników. Omijając je najchętniej, kochają zielenie w mieście, starając się jak najwięcej przejąć na własne działki i balkony. Szczególną mi-

stracyjno-gospodarczego, odpowiedzialni za cyśność dróg w WSK muszą się jakoś z tym uporać. Jest jeszcze inne wyjście — w naszych warunkach nie bardzo co prawda realne. Cała nie-realistyczność pomysłu polega na ilości kwilów podań, które należałoby zawiązać, podpisać, zebrać pieczętąki by odsprzedać zbędne materiały zainteresowanym osobom. Z pewnością materiały pokryciowe nie spełniające już parametrów technicznych w produkcji śmigłowców, mogłyby jeszcze wykorzystywać pracownicy w swoich gospodarstwach.

Rzecz ma się podobnie nie tylko z farbami. Zbyt często działa jednak zasada psa ogrodnika, chyba, że tych formalności papierkowo-pięczętkowych rzeczywiście nie da się przeskoczyć.

(dan)

GŁOS SPORTOWY

10 lecie pracy trenerskiej w klubie obchodził w tym roku trener siatkówki TADEUSZ TOMCZYK. Szkolił kadrę młodziaków (roczniki 1974-75). Zespół występował w lidze wojewódzkiej. W latach 1979-87 najmłodsze siatkarze Avii mieli dobrą passę. Co roku plasowali się na pierwszym miejscu w tabeli, rywalizując ostro z Opolanką, Stalą Kraśnik, MKS Lublin i kilkoma jeszcze innymi zespołami.

Trenera Tadeusza Tomczyka zaprosiliśmy na rozmowę do naszej redakcji.

♦ Przypomnij się kibicom...

— W siatkówkę zacząłem grać od V klasy szkoły podstawowej. W Księżmierz koło Annapola. Później występowałem w Żyrardowie, w klubie działającym przy Technikum Mechanicznym w Kraśniku. Od 1956 roku reprezentowałem barwy Stali Kraśnik, a od 1963 roku — Świdniczki Avii. Występowałem w II ligowym zespole. Wspólnie z Czajkowskim, Jasińskim, Wójcikiem, Karbowiakiem, Nieradką, Syką i Noskiem próbowałem „wdrzeć” się do ekstraklasy.

Od 1979 roku trenuję świdnickich młodziaków.

♦ Baza twojej działalności są szkoły?

— Oczywiście! Sporo talento-

Mówi trener Tadeusz Tomczyk

Mamy utalentowaną młodzież!

wanych chłopców, którzy do mnie trafiali „rzeźbił” wcześniej trener JANUSZ KOSTRZEWA. Moja grupa liczy obecnie 12 zawodników. Trenują cztery razy w tygodniu po dwie godziny. Moi podopieczni grają co roku w licznych turniejach międzyszkolnych, w których odnoszą znaczące sukcesy.

♦ W lidze młodziaków o ile pamiętacie rywalizujecie od lat o palmę pierwszeństwa z Opolanką?

— To rzeczywiście mocny rywal! Mecze z tą drużyną są zawsze ciekawe i ciekawe. A ostateczne wyniki sprawą otwartą.

♦ A co sądzą twoi wychowankowie o występach naszych II-ligowców?

— No cóż? Wiem, że uczęszczają regularnie na ich mecze, że żywo reagują na ich wystę-

py. Obserwując ich z trybun widzę często jak kręcą z niezadowolonymi głowami, bądź też machają ostatecznie rękami. Bywa, że zrywają się ze swych miejsc, jak gdyby chcieli im pomóc. Biją także gorące brawa po każdej udanej akcji. Taka reakcja mówi sama za siebie. Są oni po prostu sercem i duszą z drużyną seniorów.

♦ Ile czasu upłynie aby siatkówka w Świdniku stanęła wreszcie na nogi?

— Trudno przewidzieć! Mamy sporo utalentowaną młodzież, ale nie na miarę takich graczy jak kiedyś — Tomek Wójcik czy Lech Łasko. Sama młodzież to również nie wszystko. Młodzi muszą mieć dobre wzory, swoich liderów, do których trzeba równać, by nie wypaść z szeregu.

W tym miejscu koło zaczyna być kwadratowy. W dobie niestannych transferów, pieniędzy, diet, talonów i kluczowych samochodowych jesteśmy niestety klubem powiedziałbym średnio

nym sympatyków Avii p. STANISŁAW BEDNARUKIEM, ustawiającym z W-350, który powiedział między innymi:

— Od kilku już lat obserwuję regres sportu w naszym mieście. A między innymi na podstawie poczyną mego 10 letniego syna — Tomasa. Chłopak garnie się do sportu, ćwiczy jednak mało. Narzeka na brak sprzętu sportowego, którego nie ma zresztą i w sklepach. Twierdzi, że brak jest dobrych boisk i placów do gry. Jeśli będą u nas nadal tego rodzaju anomalie, w sporcie długo nie wypłyniemy na szerokie wody.

Albo weźmy piłkę nożną. LKS Świdniczanka organizuje co roku turnieje „dzikich drużyn” w piłce nożnej. W imprezach tych występuje wielu młodych chłopców, którzy garną się do piłki. To nie kto inny jak trenerzy i instruktorzy FKS Avii powinni się nimi interesować z marszu i zabiegać o tych najwarteściowszych, by grali później w trampkarzach Avii. W moim odczuciu na dziś klub fabryczny powinien mieć co najmniej pięć zespołów trampkarzy. A nie tylko dwie, trzy drużyny juniorskie.

No cóż? O tym, że kibice sportowi czują sport można przekonać się nie tylko na trybunach w hali sportowej, ale i w czasie wiosennych spacerów w mieście. A skoro tak — głosów ich nie wolno lekceważyć!

(k)

zamożnym. Nie stać nas po prostu na milionowe wydatki na siatkówkę. Stąd też i w tym roku, a i w następnych jeszcze kilku latach zmuszeni jesteśmy liczyć tylko i wyłącznie na własne siły. W moim odczuciu za dwa trzy lata rysuje się u nas szkielet niezłej młodej drużyny. Tylko czy ci młodzi ludzie nie wyruszą przypadkiem w... Polskę?

Rozmawiał: M. KRUK

Informator GŁOSU

KINO „LOT”

18 marca — PAN KLEKS W KOSMOSIE cz. I i II — pol. — godz. 16.30 (bo.) — SUPERGLINA, USA — godz. 19.20 (od lat 18);
19 marca — PORANEK — pol. — godz. 12.00 (bo.) — PAN KLEKS W KOSMOSIE — pol. cz. I i II — godz. 14.45, 16.30 — SUPERGLINA, USA — godz. 19.20;
20 marca — PAN KLEKS W KOSMOSIE — cz. I i II pol. — godz. 16.30;
21-22 marca — PAN KLEKS W KOSMOSIE, cz. I i II — pol. — godz. 16.30 — SUPERGLINA, USA — godz. 19.20;

23 marca — ROZKAZ 027 — Korea. — godz. 17.00, 19.15;
SUPERGLINA — USA — 1987 — Reż. Paul Verhoeven — Grają: Peter Weiler, N. Allen, D. O'Herlihy i inni.

W Detroit szaleje bandytyzm, jego bezkarność wydaje się być nie do przewyższenia. Na szczęście konsekcja OCP zdoła wyprodukować superpolicjanta: superbohatera złożonego w swej części biologicznej z pozostałości po zatrzymaniu przez bandytów policjancie Murphym. Superglina staje się wkrótce postrachem świata przestępczego — jest niezwykły, jego akcje są bezwzględne, brutalne, lecz nierzadko skuteczne.

Niezwyły ten film dostarcza niebywanych emocji, ale i nieco ironii, dowcipu a nawet i wzruszenia.
ROZKAZ — 027 — KRL-D — 1986 — Reż. Chong Gi Mo Kim Eng Sok. Grają: Kim Jong Un, Ha Song Hil i inni.

Karate. Oddział specjalny dostaje się na tyły wrogów — ma wykonać niebezpieczne zadanie.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

17 marca — TURNIEJ PRZEDSZKOLNI pt. „Baju-baj” (dla dzieci z przedszkoli nr 8, 9 i 10) Sala ZDK — godz. 9.30;
18 marca — SPOTKANIE INWALIDÓW I RENCISTÓW — w programie — Koncert chóru i innych zespołów — godz. 17.30;
19 marca — PISANKI WIELKANOCNE — pokaz i nauka malowania pisanki dla dzieci i młodzieży, z udziałem twórcy ludowego — godz. 12.00 — Sala ZDK i Hall — KOBIECI W MALARSTWIE — wystawa portretu kobiecego z pracowni sławnych mistrzów (reprodukcje).

KLUB „ISKRA”

18 marca — KLUB NOCNY — godz. 21.00 — 2.00;
19 marca — SPOTKANIA RODZINNE (blok imprez) — godz. 15.00 — 19.00;
21 marca — PROJEKCJA FILMOWA — godz. 17.30 — 18.30;
22 marca — DZIEŃ ZST — godz. 17.00 — 22.00;
23 marca — KLUB KOMPUTEROWY — godz. 17.00 — 20.00 — PROBA ZESPOŁU WOKALNEGO. (mk)

O czym mówią kibice?

Chwała przede wszystkim pięściarzom Avii, którzy spisali się dzielnie w meczu z renomowanym Górnikiem Boguszevicami wygrywając aż... 14:6! W spotkaniu tym w roli głównej wystąpił ARNOLD PAKULA, który wygrał jubileusową, setną walkę z Radoniem. Ta walka przypominała zmagania zawodowców. Obaj pięściarze postawili wszystko na jedną kartę, walczili niemalże cały czas w półdyślanie obsypując się wzajemnie gradem ciężkich ciosów. Przeciwnik świdniczanki był kilkakrotnie liczony. W spotkaniu z Górnikiem dwa niespodzianki sprawiły także STANICKI, który pokonał stosunkiem głosów 2:1 Krajewskiego. Pozostałe punkty dla Avii zdobyli: BOGUCKI, LASKOWSKI, DĄBROWSKI i CIESIAŁAK.

Pecha miał tego dnia Kawalec, który uzyskawszy przewagę nad Chładnym przegrał się jednak na kontry przeciwnika i przegrał w II starciu przez rsc.

Podobał się debiutant w naszym zespole osiemnastolatek Piotr Dziuba, który stoczył zafartą walkę z Majewskim. Sędziowie przyznali jednakże zwycięstwo 2 do remisu pięściarzowi Górnika, który to werdykt spotkał się z dezaprobatą widzów.

W sumie sporo zadowolenia, a widzów na trybunach — komplet! Po zakończeniu meczu były ma-

szysta kadry krajowej, długoletni działacz ŁOZB STANISŁAW ZALEWSKI powiedział:

— To był dobry mecz! Wszystkie pojedynki bardzo ciekawe. Pięściarze obydwu zespołów imponowały ambicją i dobrym przygotowaniem kondycyjnym. Kilka walk stało na niezłym poziomie. Wszystko wskazuje na to, że boks za Świdnika znowu stawia na nogi w Świdniku. Tytuł widzów na meczu pięściarstwo o wejście do II ligi już dawno nie widziałem! Trener Józef Wyszomirski zaczął dobrze!

W godzinę po meczu bokserskim dla pamiętamy na parkiet wybiegli siatkarze Avii i Grodzka Będzin. Podobnie jak w sobotę tak i w niedzielę świdniczanie zagrali znowu słabiej. Wygrali goście 3:1! Mieli oni w swoim zespole dwóch zawodników (MARKA WYSOCKIEGO i JACKA OTTO), którzy „rozpracowali” Avię. Pozostali zawodnicy Grodzki stanowili jedynie ich tło. Grali przeciętnie. W drugim spotkaniu siatkarze Avii przegrali czwartego seta aż... 1:15! Kibice mieli znowu za złe, że trener nasz nie desygnował do gry kilku utalentowanych juniorów starszych. Przecież grano już o przysłówiową... piętuszkę!

O sporcie w Świdniku rozmawiam ostatnio z jednym z wier-

Echa tygodnia

dniku stoczyliśmy twardy pojedynek w Katowicach. Myślę, że w rewanżu będziemy w stanie pokonać ten silny zespół u siebie. Poznałem dobrze wszystkie jego atuty.

Półtora tysiąca widzów przyszło w sobotę na stadion Avii na inaugurację wiosennej rundy rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo II ligi. W skryciu liczone, że piłkarze świdniccy potrafili uporać się z Resovią. Fatalne pierwsze 6 minut gry naszych obrońców przesądziło sprawę. Goście strzelili nieoczekiwanie dwie bramki i mimo desperacji poczyną naszych piłkarzy po przerwie nie dali sobie odebrać zwycięstwa. Porażka 1:2 nie hańbi, ale i sytuacja żółtoniebieskich nie jest najlepsza. Przed nimi dwa mecze wyjazdowe: do Dębicy i Krakowa. Spotkania mistrzowskie z Igłopolcem i Hutnikiem. Podobno nasi piłkarze grają lepiej na wyjazdach aniżeli w własnym stadionie. Pożyjemy — zobaczymy!

Nowe książki techniczne

CEZARY RUDNICKI. Układy scalone w sprzęcie elektroakustycznym. 1987. NOT — SIGMA.

W książce opisano zasady wykorzystania układów scalonych najczęściej stosowanych w sprzęcie elektroakustycznym małej częstotliwości. Podano przykłady zastosowań elementów scalonych (produktów firmy z kraju lub wytwarzanych przez firmy zagraniczne) w takich układach jak — wzmacniacze i korektory, wzmacniacze mocy, układy sterowania (w tym zdalnego) i sygnalizacji. Omówiono także układy zasilające oraz podano zalecenia konstrukcyjno-montażowe dotyczące sprzętu elektroakustycznego.

Kalejdoskop sportowy

W FKS Avia postanowiono...

...zorganizować sprzedaż karnetów w cenie 300 złotych upoważniających do obejrzenia 10 dowolnie wybranych imprez sportowych w ciągu roku. Cena karnetu (jak na dzisiejsze czasy) jak widać — względna. W porównaniu z cenami biletów do kina czy na imprezy estradowe rzecz by można — małe piwko! Taki karnet można sobie raz na rok zafundować. W końcu sport to radość, zdrowie i relaks-

Po powrocie z Krasnobrodu...

...piłkarze z Turystycznej rozegrali kilka spotkań towarzyskich. Dwukrotnie zremisowali z Avią II (po 2:2), w identycznym stosunku uzyskali także remis z Traveną. 2 kwietnia piłkarze LKS Świdniczanka rozpoczęli rewanżową rundę rozgrywek w „okręgówce”. Na początek mecz wyjazdowy w Piotrowicach, a za tydzień spotkanie na własnym boisku z Unią Bełżyce. W kadry trenera JANUSZA BĘCA bez większych zmian. Cięższy powrót Cholewy, który jeszcze nie tak dawno występował w Gwardii Chelm.

Po meczu z Resovią...

...czeka naszych piłkarzy bardzo trudne zadanie. Podopieczni trenera Tadeusza Tomczyka rozegrają dwa mecze wyjazdowe — z Igłopolcem w Dębicy i Hutnikiem w Krakowie. Przeciwnicy jak widać bardzo wymagający, a zwłaszcza Hutnik grający w „czubie” tabeli. Jęfeli piłkarze ze Świdnika zdobędą w tych meczach co najmniej 2 punkty będziemy mieć z tego powodu wiele zadowolenia. Trzymajmy więc za nich mocno — kciuki! (k)

Do redakcji

Dokończenie ze str. 3)

rzędem” natomiast ma działać na zasadzie samodzielności i samofinansowania stąd też będzie musiał wypracować określony zysk tak jak podmioty gospodarcze, i odprowadzać do budżetu terenowego podatek w wysokości (orientacyjnie) 45 procent. Byłaby to kwota zapewne dużo wyższa niż podane w artykule 132 mln zł dotyczące wpływy od PSS „Społem”. No cóż — można siedząc za biurkiem uważać, że wszystko jest dobrze, a dyrektor banku ma jakieś swoje widzimisię i ciągle zawraca głowę.

Mogę tylko współczuć mieszkańcom miasta gospodarza, który nie chce uzdrowić sytuacji w miejscu, z którego później czerpałaby poważne dochody. A jak miastu zabraknie pieniędzy...

Ciekawe, czy spojrzenie okaże się szerszym punktem widzenia i będzie społecznie korzystniejsze.

Dyrektor PKO — Banku Państwowego w Świdniku mgr Józef Chyla

KOMUNIKAT RUSZ

Osoby, które dnia 19 stycznia br. około godziny 22.00 w okolicach kawiarni „Mariola” były świadkami pobicia mężczyzny proszone są do RUSW Świdnik, ul. Ślawnińskiego 18, pokój nr 6 w celu złożenia zeznań; telefon 140-81 i 140-82.

Miniony tydzień w sporcie nie był najlepszy. Sportowcy ze Świdnika ponieśli porażki na trzech frontach. Pięściarze Avii przegrali w Katowicach 6:14 z miejscowym GKS-em.

O tym spotkaniu trener JÓZEF WYSZOMIRSKI powiedział:

— Mogło być znacznie lepiej! Musiałem jednak tak manewrować zespołem by zachować siły na najbliższe mecze z Szombierkami i Stalą Rzeszów. Stąd też w wagach piórkowej i lekko-półśredniej oddaliśmy punkty walkowerem. W pozostałych walkach — FROHLICH (GKS) wygrał przez rsc w II starciu z Dziubą, w kugolce SYTA (GKS) zwyciężył na punkty Boguckiego, w lekkiej PACEK (GKS) pokonał Laskowskiego, w półśredniej KAWALEC (Avia) wygrał przez rsc w II starciu z Krzyżem (GKS), w lekkośredniej GOŁĘBIOWSKI (Avia) zwyciężył przez rsc w II starciu Kaczmarka, w średniej RYBACKI (GKS) zwyciężył stosunkiem głosów 2 do remisu Ciesiała, w półciężkiej BUTOWICZ (GKS) wygrał na punkty z Pakulą i w ciężkiej STANICKI (Avia) pokonał Marcificzaka podobnie jak w meczu z Boguszevicami w Świ-